



Piotr Balcerowicz

## Sen o IV Ziemi Obiecanej

Opuszczam średniowieczną twierdzę, która o zachodzie słońca wygląda jak ulepiona ze złocistego piasku. Chciwa, bajkowa oaza, była ongiś stolicą potężnego Chanatu, a obecnie zagubiła się na rubieżach Uzbekistanu. W promieniu tysiąca kilometrów wokół jej murów rozciągają się pustynie. Na północ aż po Kazachstan Kyzyl-Kum. Na południe aż po Iran piekielna Kara-Kum, jedno z najgorętszych miejsc świata.

Zdawać by się mogło, że czas w Chiwie się nie posunął od stuleci. Coś się jednak zmieniło: opustoszały niszce przy bramie wschodniej, gdzie jeszcze w 1873 r. sprzedawano niewolników, w tym podróżników i kupców z Rosji czy Polski. Podróżowanie po Uzbekistanie ryzykowne. Najgorsza jest milicja, która pod byle pretekstem, wymusza łapówkę. Wzorem dawnych turkmeńskich koczowniców polujących na karawany potrafi nawet posadzić w areszcie. Najczęściej podrzucają narkotyki. Przybysze zaszywiają więc sobie kieszenie.

Z pewną ulgą zmierzam w rozklekotanym pociągu z czasów radzieckich ku granicy z Turkmenistanem. W jednym wagonie udaje się wyważyć okno: do środka wpada gorący strumień powietrza. Na zewnątrz metalowej puszkii panuje ponadczterdziestostopniowy upał, pozostałe okna są zaśrubowane na amen.

Wszyscy Uzbekcy w wagonie już wiedzą, dokąd jadę. Bachtijar cmoka z ukontentowaniem: „Oj, będzie się wam podobało... To piękny kraj...” – „Jak tam jest?” – dopytuję się. – „Tam jest wspaniale. Piękniej niż tutaj. Trochę gorąco. Ale za to wieje na pustyni chłodna bryza. I w dzień, i w nocy. No i drzewa dają cień...” – „Drzewa? Na pustyni?” – „No tak... Mało jest drzew. Ale jak już jakieś wyrosnie, to jest tak rozłożyste, że daje wszystkim dookoła cień. Nie to, co tutaj...”

„A ludzie?” Bachtijar bez namysłu wyjaśnia: „Ludzie są

wspaniali. Tu ludzie są chytry, zawistni. Tam są gościnni, dobrzy. Nie oszukają. Zgubisz pieniądze, to pojedą za tobą przez pustynię, by ci oddać. Nie to, co tutaj...” Bachtijar zamyślił się. „No i kobiety tam są też ładniejsze! Życliwe, z gorącym charakterem...”

Pozostali pasażerowie przysłuchują się, potakując głową ze zrozumieniem. „Bachtijar, droga tam jest?” – „Ależ skąd! Nie to, co tutaj. Potrzebujesz tylko jednej zapałki w życiu: gaz płonie w kuchni bez przerwy, bo dają go za darmo. Chleb jest za darmo. I sól. I woda. I prąd. Prawie wszystko. To wspaniały kraj!”

„Ale podobno milicja jest brutalna...” Bachtijar zachnął się: „Ależ skąd! Milicja tylko pilnuje porządku. Dlatego nie ma tam złodziei i bandytów, nikt nie kłamie i nie oszukuje. No i łapówek nikt nie bierze. Wszyscy źli ludzie są w więzieniu. Nie to, co tutaj...”

„Bachtijar, powiedz, kiedy byłeś tam ostatni raz?” Bachtijar wyszeptał rozmarzony: „Nigdy. Ale na pewno tam kiedyś pojedę...” Wszyscy potaknęli.

Turkmenistan pozostaje jednym z najbardziej autorytarnych państw na ziemi. Władza kontroluje każdy przejaw życia. Zlikwidowano szpitale z wyjątkiem jednego: nikt nie zastrajkuje. Liczba więźniów, w tym politycznych, i ich śmiertelność nie jest do końca znana; państwo zaprzestało ich dożywiania. Wersety z radosnej twórczości prezydenta Turkmenbasziego pt. Ruchnama („Księga duszy”) stanowią obowiązkową lekturę w meczetach i podstawę egzaminu na prawo jazdy. Na szczęście każda władza się kiedyś kończy. Turkmenbaszi już nie żyje.

Iluzja nowego lepszego świata i pełni bezpieczeństwa, snuta przez polityków, przemawia do naiwnej wyobraźni. Nawet jeśli ceną jest stopniowa utrata demokracji i wolności. Ach, ten wspaniały Turkmenistan... Nie to, co tutaj...